

14 lat nauki bez zwolnień i wagarów

Jak to możliwe, że przez 14 lat nauki nie opuściłeś ani jednego dnia zajęć?

Głównie to zasługa moich rodziców, bo zawsze mi powtarzali, abym sumiennie chodził do szkoły. Mówili, że wtedy będę lepiej postrzegany i nie stracę na tym. Faktycznie, to jest wielki wyczyn. Nie wiem czy wcześniej ktoś dokonał czegoś podobnego. Ogólnie w pewien sposób mnie to ukształtowało. Jestem sumiennym i punktualnym uczniem. Gdy trzeba coś zrobić, zawsze jestem na czas.

Okazuje się, że bycie sumiennym uczniem nie przeszkadza być też wyluzowanym i wesołym człowiekiem. Jesteś totalnym zaprzeczeniem stereotypowego kujona.

Właśnie często jest tak, że ktoś mi nie wierzy, że rzeczywiście tak jest. Mówią, że nie wyglądam na takiego, który sumiennie chodzi do szkoły i przez 14 lat nie opuścił ani jednego dnia. Faktycznie, jestem dobrym przykładem, że można być sumiennym i przy okazji totalnie wyluzowanym chłopakiem, który dla każdego znajdzie czas i chętnie spotyka się ze znajomymi.

Wiadomo, że szkoła średnia to niezwykle czas w życiu młodego człowieka. Kusiło Cię, aby zerwać się z lekcji albo namawiali do tego znajomi?

W gimnazjum sporo razy, ale jeszcze trudniej było w technikum (śmiej). Wiele osób mówiło, żebyśmy gdzieś wyskoczyli, a ja zawsze powtarzałem: "Nie, ja zostaję w szkole. Jak skończymy zajęcia to mogę z wami wyjść albo do was dołączyć". Zwłaszcza w pierwszej i drugiej klasie technikum mocno nakłaniali do wagarów. Po pewnym czasie koledzy zorientowali się, że mam takie podejście i już przestali namawiać.

Z jakimi reakcjami się spotykałeś, gdy im odmawiałeś?

Po prostu śmiali się. Sami nie dowierzali, że co roku mam stuprocentową frekwencję. Dziwili się, że nie opuściłem ani jednego dnia w podstawówce czy gimnazjum. Po pierwszej klasie technikum, gdzie znów miałem komplet obecności, przestali się dziwić. Poza tym kiedyś przyniosłem nawet wszystkie dyplomy, które to potwierdzają. Pamiętam, że podczas lekcji wicedyrektor też poruszył ten temat. Nie wierzył mi, że w pierwszym półroczu nie miałem nieobecności. Sprawdził to i przyznał mi rację. Nagle ktoś w klasie krzyknął "idziemy na wagary!". Wicedyrektor wtedy odparł, że nie ma mowy, a w razie czego przywiąże mnie do krzesła łańcuchem (śmiej).

Oprócz wytrwałości musisz mieć też końskie zdrowie, bo ani razu nie byłeś na zwolnieniu lekarskim.

Przyznam szczerze, że faktycznie nie mam problemów ze zdrowiem. Katar czy kaszel to moje najpoważniejsze dolegliwości jakie mnie dotąd spotkały. Trudno to nawet nazwać chorobą (śmiej).

Na przestrzeni lat osiągnięcie stuprocentowej frekwencji pewnie nabrało dla Ciebie szczególnego znaczenia i pilnowałeś, aby nie dopuścić do nieobecności?

To już mi weszło w krew. Rodzice nie musieli mnie namawiać do wstawania rano. Ja z ochotą przez te lata chodziłem do szkoły. Dla mnie ważne było to, że idąc na zajęcia, spotykałem się ze znajomymi i miałem kontakt z ludźmi.

Rodzice pewnie szczęśliwi i dumni, że przez cały tok Twojej edukacji nie musieli pisać żadnego usprawiedliwienia?

Faktycznie, są szczęśliwi. Często na lekcjach inni uczniowie przynoszą usprawiedliwienia od rodziców, a moi to chyba nawet nie wiedzą jak trzeba coś takiego napisać, bo nigdy tego nie robili (śmiej).

A czy żałowałeś, że nie spróbowałeś wybrać się na węgry?

Nie, nigdy nie było takiej chwili zwątpienia, że straciłem jakiś dzień i coś mnie ominęło. Dla mnie nie ma różnicy. Będąc na zajęciach w szkole i tak widzę się ze swoimi znajomymi, a dodatkowo zdobywa się wiedzę. Nie uważam, że coś mnie z tego powodu ominęło. Cieszę się, że mam taką swoją małą historię.

Czyli można powiedzieć, że jesteś już legendą w swojej szkole.

Z chęcią bym się dowiedział, czy ktoś w Polsce zrobił podobny wyczyn.

Czy ta stuprocentowa frekwencja przykłada się też na wyniki w nauce?

Obecność sprawdzana jest na każdych zajęciach i nauczyciele sprawdzają, czy ktoś się stara i jakie ma podejście. Niektórzy opuszczają sprawdziany, żeby napisać go w późniejszym terminie. Moim zdaniem nauczyciele inaczej patrzą na osobę, która jest zaangażowana i sumienna, i po prostu się stara. Wiadomo, dostaję piątki, czwórki, zdarzają się też trójki. Generalnie uważam, że nauczyciele doceniają uczniów, którzy zawsze są na zajęciach. Lepiej przyjść i zaliczyć wszystko w pierwszym terminie, niż później kombinować. Ja stawiam czoła wszystkim sprawdzianom, kartkówkom od razu.

Już lada moment zmierzysz się z maturą. Podejrzewam, że jesteś spokojny o jej wynik?

To bardzo ważny sprawdzian. Nie ukrywam, jest lekki stres. Myślę, że po całej edukacji w ZSP nr 1 to będzie tylko formalność.

A jakie masz dalsze plany związane z edukacją? Też będziesz obecny na wszystkich zajęciach?

Początkowo myślałem o Gdańsku, ale nie wiem czy to wypali. Generalnie skłaniam się ku informatyce na Politechnice Łódzkiej. A co do stuprocentowej obecności na studiach - oczywiście, że tak! Nie ma mowy, żeby było inaczej. To już weszło w krew.

P.Kwiatkowski - strefafm

<http://www.epiotrkow.pl/news/14-lat-nauki-bez-wagarow,31917>